GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 298.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 7 Listopada 1829 roku w Sobotę.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Giełda Warszawska dnia 6 Listopada 1829 r.

Wexle.	żądano		płacono	
Amszterdam 250 z. h. 2 mies.	—	—	—	—
Berlin 100 tal. 2 mies.	596	—	594	—
z krot. ter.	601	15	—	—
Gdańsk 100 tal. 2 mies.	594	—	—	—
z krot: ter:	—	—	—	—
Hamburg, 300 Mk. 2 mies.	910	15	908	—
Lipsk 100 tal. 3 mies.	—	—	—	—
Londyn, 1. l. szter. 2 mies.	41	18	—	—
Moskwa 100 r. b. 1 mies.	—	—	—	—
Petersburg ditto 1 mies.	—	—	—	—
Paryż, 300 fran. 2 mies.	489	—	—	—
Wiedeń, 150 zł. reń. 2 mies.	624	—	—	—
Wrocław, 100 tal. 2 mies.	597	—	—	—

Gotowe pieniądze	żądano		płacono	
Złoto Polskie za 100 zło. .	—	—	—	—
Imperjaly ros.	—	—	—	—
Dukaty Hol. nowe 1 sztuka	19	27	—	—
ditto stare. ważne .	19	22	—	—
ditto na passir. . . .	—	—	—	—
ditto austrjackie. . . .	—	—	—	—
Frydrychsdory		—	—	—
Pruski kurant	—	—	—	—
ditto bilety kassowe .	—	—	—	—
Assygna Ros. . . . , . .	—	—	179	10
Bilety bankowe aust: za 100f.R.	—	—	—	—
Einlesung Szeiny ditto .	—	—	—	—
Listy zastawne, (*)	96	10	—	—

Papiery.	żądano		płacono	
Obligacje udziałowe po zł. 300	—	—	333	—
ditto ditto w partyach. .	—	—	—	—
Assekuracje skarb: . . .	—	—	—	—
Obligacje pragskie . . .	—	—	—	—
Dow: k. centr. likwidacyjnéj.	—	—	—	—
ditto ditto za żołd. . .	36	—	35	—
ditto ditto za inne. . .	—	—	—	—
Zapisy drogowe.	—	—	—	—
Obligac. ros. 6 od 100 w assyg.	—	—	—	—
ditto ditto w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w sr brze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w Hamb. Cert	—	—	—	—
ditto ditto w Poz. Angl.	—	—	—	—

GDANSK. — *Dnia 2 listopada.* — Tydzień temu, był odbyt na pszenicę znaczny, potym znaleźli się spekulanci, którzy ofiarowali najniższe z zeszłego targu ceny, a przy niektórych partjach nawet taniéj jeszcze, bo targ był obficie zaopatrzony. Kupiono circa 341 łasztów pośledniéj i dobréj na zmieszanie i płacono, po 300, 330, 340, 360 do 390 Fl. (najtaniej 22⅔, najdrożéj 29½ zło. za korzec). — Pięknéj wysokopstrokatéj 9 łasztów zapłacono po 407½ Fl. Żyto polskie płacono 140 do 150 Fl., którego kupiono kilka tylko łasztów.

— Dziś, już po giełdzie, odebrano listy z Anglji z dnia 23 z. m., które donoszą o złych targach na zboże. Odebrano nawet kilka listów cofających dane dawniéj zlecenia na kupno zboża, na targu więc dzisiejszym prócz 45 łasztów pszenicy w pięciu drobnych partjach, nic więcéj nie kupiono; w téj było 9 łasztów 127 do 128-fnt. pięknéj białéj tegorocznéj, za którą dano po 460 Fl. (po 34⅔ złp. za korzec).

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

— *Otwarty spadek.* — Tomasz Gutkowski dóbr Nagurki Olszyny i Nagurki Indyce lit. A. w powiecie i województwie Płockiém leżących właściciel, umarł w dniu piérwszym kwietnia 1828 r. po którym otworzył się spadek, wzywa się przeto wszelkich pretendentów spadku po nim pozostałych, aby się natychmiast a najpóźniéj w dniu 21 stycznia 1830 r. w kancellarji ziemiańskiéj województwa Płockiego z prawami swemi zgłosili, i też protokularnie udowodnili, w przeciwnym razie prekludowani będą, i spadek ten legitymującym się przyznany zostanie. — Płock dnia 14 stycznia 1829 r. — Rejent kancellarji ziemiańskiéj wdztwa Płockiego, *Strzeszewski.*

— *Obwieszczenie* — Józef Wnorowski właściciel dóbr ziemskich Czernice, z przyległościami na wsiach Wściekłicz Białomino S. Pachuczyno D. Bardzikowo Ce i Tyszki Łabno, w powiecie i obwodzie Łomżyńskim województwie Augustowskiém położonych, w dniu 2 kwietnia 1828 r. z tego świata zszedł. Wzywa się przeto wszelkich pretendentów do spadku po nim otwartego, aby się natychmiast, a najdaléj w dniu 2 grudnia 1830 r. z prawami swemi protokularnie przed Rejentem kancellarji Ziemiańskiéj w Łomży, niżéj podpisanym, zgłosili i też udowodnili gdyż inaczéj prekludowani zostaną. — Łomża d. 2 listopada 1829 roku. — Wincenty *Klimontowicz*, Rejent K. Z. W. A.

*) Nie licząc w to wartości kuponu wynoszącéj Zł. 1 gr. 14⅔.

Wiadomości Warszawskie.

— Pozawczoraj w smutną rocznicę zgonu w Bogu spoczywającéj N. cesarzowéj Marji, matki N. Pana, odbyło się w kaplicy zamkowéj wielkie żałobne nabożeństwo.

— Wyszedł z druku Nr. 43 Kolumba; spis przedmiotów w tymże numerze zawartych: Listy o Portugalji (ciąg dalszy). 2) Badania nad południową Afryką. 3) Polowanie na węża i krokodyla. 4) Rozmaitości, jako to: ciągnienie loterji w Szwecji; medycyna w Stambule; czteromiesięczny pobyt w lasach Ameryki północnéj. 5) Gazeta podróży i jeografji.

— Ubiory wojska polskiego tak z xięztwa Warszawskiego jako też teraźniejszéj organizacji, złożone z 38 rycin illuminowanych, sprzedają się u Dal-Trozza przy ulicy Senatorskiéj, zeszyt po złp. 25.

— Na bieżący miesiąc listopad, cena mięsa dla miasta Warszawy ustanowiona: funt wołowiny gr. 9, cielęciny

gr. 10, wieprzowiny gr. 9, baraniny gr. 6.--Na Wolnicy groszem taniéj każdy gatunek.

— Doniesiono już było w pismach krajowych że JP. *Józef Zieliński* proffessor liceum warszaw. który w celu naukowym wyjechał do Paryża, ofiarował dzieło swoje o Literaturze Francuzkiéj, akademji Francuzkiéj; z tego powodu *Gazette de France* umieściła w dniu 18 paźdz: artykuł, który mamy za obowiązek czytelnikom naszym udzielić. P. *Zieliński* professor języka i literatury francuzkiéj, złożył akademji Francuzkiéj kurs literatury przez siebie wydany. P. Andrieux sekretarz dożywotni akademji, zaszczycił go listem następującym, który pośpieszamy ogłosić jako hołd należny znakomitému cudzoziemcowi poświęcającemu się szczególniéj nauce naszego języka. «Akademja francuzka odebrała dzieło WPana pod tytułem Kurs literatury francuzkiéj któreś jéj złożyć raczył. Pochlebném dla niéj było widzieć, iż w dziele bardzo metodyczném, bardzo dobrze rozłożoném i bardzo użyteczném dla uczniów WPana, okazałeś gust ustalony i pewną przychylność nader zaszczytną dla naszéj pięknéj literatury. Akademja poleciła mi złożyć WPanu za to swoje podziękowanie. Dzieło będzie złożone w bibljotece instytutu. Proszę przyjąć wyraz etc. etc.

— Jeden z Warszawskich Patriotów mający lat 82, w zeszłym miesiącu ożenił się z kobietą nie mającą jeszcze lat 40.

AMERYKA POŁUDNIOWA. — W pewném piśmie znajduje się rys historyczny rządów doktora Francja w Paraguay, który kończy się temi słowy:

»Od czasu jak doktor Francja stanął na czele rządu, Paraguay zmieniła postać swoję. Pola dotąd nieuprawne i puste, okryły się obfitym plonem. Wszędzie zaprowadzono owczarnie, piękne gatunki zwierząt rozmnożyły się na żyznych niwach, a szczególniéj konie które dotąd z zagranicy sprowadzano, doszły do takiéj mnogości, że więcéj ich było niż potrzebowano. Staraniem Francji zakwitło rolnictwo bez szkody i przeciążenia innych gałęzi przemysłu; używał on postrachu, gróźb, nawet i kary, jak gdyby naturę ludzką znaglać trzeba było do produkcji tego, co w dobrze urządzoném towarzystwie samo z siebie przychodzić zwykło. Nietylko był Francja nieprzyjacielem próżniactwa, ale wymagał nadto, aby każdy rzemieślnik doskonalił się w rzemiośle, w miarę zdolności swojéj; w tym celu zwiedzał on warsztaty, ganił, łajał, karał. Czynny i wynalazczy duch jego, pragnął we wszystkiém wydoskonalenia. Razu jednego kazał okuć w kajdany rzemieślnika, który zrobił złą szrubę do armaty, a dla szewca który nietak robił jak należało, kazał postawić szubienicę i zagroził powieszeniem za najpiérwsze uchybienie. Słowem, tak się go w końcu bali rzemieślnicy, że z kowali robili się ślusarze, z mularzy architekci i t. p. — Że zaś mieszkańcy stolicy niemniéj dla tego żyli w nieczynności, przyszło mu na myśl kazać zwalić większą połowę domów stolicy, która do wielkiéj wioski podobna, nieporządnie, ciasno i w krzywe ulice zabudowana była. Część dochodów skarbowych obrócił na porządne odbudowanie miasta, wspiérał mieszkańców opłacając rzemieślników i używał więźni do roboty. Wszyscy musieli wziąść się do pracy i niebawnie stanęły porządne domy i piękne ulice. Jedni zajęci byli budowaniem, drudzy robieniem dróg, inni uprawą pól. Nie mając handlu zagranicznego mieli aż do zbytku zatrudnienia około siebie samych. — Stolica, do któréj teraz piękne prowadzą gościńce, stała się miastem okazałém godném nazwiska stolicy.

— Jakkolwiek despotyczne są rządy doktora Francji, nie masz przecież kraju gdzieby z większą wolnością i swobodą żyć można było jak w Paraguaj, byle tylko nie mięszać się do spraw rządowych. Policja zajęta bezpieczeństwem osoby doktora Francja, była tak urządzona, że zapobiegała zbrodniom które coraz rzadsze się stawały; rozboje i napaści ustały zupełnie, a taka spokojność i bezpieczeństwo sprowadziły mnóztwo cudzoziemców, którzy unikając zamieszek i niepokoju w innych rzeczachpospolitych, tutaj osiadali. Ponieważ w stolicy zamnożyło się dużo kobiét rozpustnych, prożniaków i włoczęgów, doktor utworzył z nich osadę na saméj granicy Paraguay, raz dla tego, aby oczyścić z złych ludzi miasto, powtóre, aby miéć z nich na granicy puklerz przeciwko dzikim, którzy do kraju wpadali i pustoszyli. Przy takim porządku, czynności i dozorze, przysporzył Francja wielką zamożność skarbu publicznego i bogactw, wśród których żyje teraz raczéj jako człowiek prywatny nie jako władzca. Jego własny majątek składa się z domu w stolicy i z małéj wioski którą po rodzicach odziedziczył. Nie lubi on bogactw tak dalece, że mając w swym ręku przed objęciem steru rządu summę kilku tysięcy piastrów, uważał ją za wielką na potrzeby jednéj osoby; zaczął więc grać, przegrał wszystko i mocno cieszył się z tego. Tak daleką jest od niego wszelka chciwość pieniędzy, że od czasu jak jest dyktatorem, nawet całéj nie pobiera pensji. Szczególniéjszą uwagę swoję zwrócił Francja na polepszenie zepsutych obyczajów; zniósł zgromadzenia zakonne, zniszczył trybunał inkwizycyjny. Zmienił także i kalendarz kassując zbyt wielką ilość świąt. Zwierzchnictwa papieża nie uznał i nie uznaje; tolerancję dla wszystkich wyznań zaprowadził i utrzymuje. — Nazywają go tyranem, nienawidzą go, ale znoszą cierpliwie jego panowanie, bo widzą, że z wszystkiego co czyni nic na własną nie obraca korzyść, wszystko oddaje krajowi. Jakoż, dziwną jest prawdziwie rzeczą, widzieć człeka u steru najwyższéj władzy, żyjącego bez okazałości i zbytku, zwłaszcza wśród ogromnych bogactw, których rozrządzenia i użycia nikt zbronić mu nie jest w stanie. Francja jest bezżenny. Można o nim powiedzieć: że nie masz nad niego większego tyrana, ani lepszego obywatela.

AUSTRJA. — Wynaleziono w tych czasach sposób robienia cukru z siana. Sześć funtów siana ma wydawać jeden funt cukru. Wynalazca jego który był więźniem i w więzieniu zrobił to odkrycie, tai go przed publicznością.

FRANCJA. — *Z Paryża dnia 27 października.— Constitutionel* powiada, że hrabiowie Labourdonnaye i Bourmont wyjdą z ministerjum, a na ich miejsce przeznacza hrabiów la Ferronnays i Roy. *Gazette* nazywa to wymysłem.

— Mówią tu, że przybycie do Paryża pana Eynard sławnego przyjaciela Greków i xięcia Suzzo hospodara Wołoskiego, ma na celu znegocjowanie pożyczki dla kraju greckiego.

— Na posiedzeniu akademji nauk dnia 12 października czytał pan Gay-Lussac doniesienie barona Alex. Humbolda o podróży jego naukowéj w państwie rossyjskiém. Uczony ten powiada, że w okolicy dawnego Bolgori znalazł ten sam powóz, w którym razu jednego z Paryża do Werony jechał.

— Odebrano z Egiptu listy pana Champollion młodszego, z d. 26 maja, 18 czerwca i 4 lipca; tego ostatniego dnia ukończył poszukiwania i prace swoje w grobach królów (Biban-el-Maluk), w Tebech. Jego pięciomiesięczne poszukiwania pomników egipskich do ważnych doprowadziły wypadków; między innemi odkryto tabellę wschodu gwiazd na wszystkie godziny w roku, z objaśnieniem astrologicznego wpływu konstellacji. Pan Champollion zamierzał opuścić Teby w miesiącu wrześniu.

— Dziennik handlowy umieścił z Gazety Kadyxkiéj wiadomość, że jenerał Barradas zajął d. 27 miasto Vera-Cruz i warowny zamek St. Juan d'Ulloa; donosi także o oświadczeniu się jenerała Santa-Ana na stronę Hiszpanów. (*)

GRECJA. — Hrabia Panin jest teraz sprawującym interesa cesarsko-rossyjskie przy rządzie greckim; i już wylądował d. 28 sierpnia w Eginie.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Kilka uwag nad rozbiorem pisma: »O teorjach prawa kryminalnego przez Romualda Hube«, umieszczonym w Dzienniku Powszechnym.

Zapowiedziany oddawna w *Dzienniku Powszechnym* rozbiór pisma: *O teorjach prawa kryminalnego przez Romualda Hube*, zamieszczony nareście został. Myśli nad rozprawą, która zwróciła uwagę lubiących się głębiéj zastanawiać, obiecywały niepłonne dla nauki owoce. Wstęp jednakże rozbioru inny okazał zamiar. Pan B. (bo tak się w zapowiedzeniu nazywał) rozdzielił pisarzy na dwa rodzaje i w jednym z nich pomieściwszy Pana *Hube* naprzód nad jego zastanowił się osobistością, a pismo jako poboczny przedmiot do dalszych zachował badań.

Znany był w stolicy naszéj, a ztąd i w literaturze krytykowania zapał. Osobistość lub przyjacielskie porozumienie, bywały podstawą recenzji. Czas okazał jakie ztąd korzyści odniosły nauki. Godziło się spodziewać, że nowy kierunek oświaty, nowe pociągnie za sobą wyobrażenia. Ale Pan B. dowiódł, że się rzecz ma inaczéj, że jeszcze miłość prawdy miłości osobistéj pierwszeństwa ustąpić musi. Czyni on piérwszy zarzut Panu H. iż występuje jako twórca nowego systematu, który nieszczęśliwie z pism obcych na polski język przelał. Kto mistrza swego pomysł przywłaszcza, ten zręczną tylko wzmiankę o jego nauce czyni. Pan H. nie tylko system *Hegla* wykłada, ale najobszerniéj o nim mówi. Dosyć jest porównać początek rozprawy ze zdaniem wyrzeczoném niżéj o nauce tego filozofa, a każdy pozna co Pan H. winien nauczycielowi swemu i jak wyraźnie przyznaje. Zarzut więc ten jest niesłusznym, a że się do osobistości ściąga, potwarzą nazwany być może. Zgadzamy się zupełnie, iż Pan H. *nie wydobywa swych wyobrażeń z ducha i głębokiéj wiary o człowieku*, bo zapewne nie jest on w stanie pojąć z całą polską publicznością, co recenzent tém pięknem wyrażeniem *wiara o człowieku* przyozdobić raczył. Przyznajemy także, że Pan H. *nie wzrusza*, ale też podobno z tego powodu wystąpił jako pisarz praw kryminalnych, nie jako tragik lub autor ballad. Osobistością tchnące zarzuty, oddane napowietrznemi wyobrażeniami, poparte źle spolszczonemi lub niemieckiemi paradoxami przez recenzenta wzdychającego do tworczych pomysłów, mniéj godne są naukowéj uwagi. Myśli zaś wyrzeczone najsiluiéj, okazują zbyt wyraźnie, iż są skutkiem namiętności, która stylowi podsunęła wiele wybornych ozdób.

Pan H. mówi w rozprawie swojéj: »*w filozofji każdy szczegół powinien być udowodniony; rozbierając zaś jaką materję pojedynczo, potrzeba wychodzić z zasad nieudowodnionych, z zasad tylko na zewnętrznéj powadze opartych. W takiém położeniu i my w téj chwili znajdujemy się, aby sobie jednak poradzić, wybierzmy przynajmniéj za zasadę rozumowań naszych takie principium, którego pewność jest niejako oczywista.*« Twierdzenie to Pan B, poczytał za źle zrozumianą myśl *Hegla* i wyłożył w ten sposób: iż badania filozoficzne urywkowo uważane, są niepewne, dwuznaczne, że koniecznie sądzić należy w związku i t. p.

Słowa Pana H. przytoczone są wyraźne. Utrzymuje on: iż każda umiejętność musi wychodzić z zasady, którą bez dowodu przypuszcza za pewną. Wszak matematyk na wstępie nauki uznaje za niewątpliwe, że dwie ilości równe trzeciéj, są równe między sobą, że od równych ilości odjąwszy części równe, reszty będą równe. Botanik, fizyk, chemik, historyk naturalny przypuszczają, że przedmioty są takie, w jakiéj postaci przedstawiają je zmysły. Piszący dzieje wierzy, a więc ma zapewne bez dowodu, iż był przed nim świat, iż podania sięgają za dzień pamięci jego. Filozofja zaś o tyle jest umiejętnością, o tyle tylko jest prawdziwą i o tyle potrzebną, o ile przypuszczenia innych umiejętności rozwiązuje. Skoro więc jéj obowiązkiem jest upewniać i urzeczywistniać zasady niejako obce, tém samém nie może bez dowodu zostawić swoich. Że zaś zasadę z któréj wychodzi, udowodnić musi, więc jéj przypuszczenie będzie jéj wypadkiem, jéj rezultatem. Rozum zatém filozofujący wracając do punktu z którego wychodzi, obiega niejako koło. Na prawdę tę natrafił *Hegel*. Jest ona wszelkiego rozumowania ostateczną podstawą. Nie zastanawiamy się nad tym przedmiotem. Nie pytamy się o ile Pan H. idzie torem nauczyciela swego, lecz pytamy się: czy Pan B. może utrzymywać, że czytał choćby tylko przedmowę któregokolwiek pisma *Hegla*, skoro prostuje w swój sposób słowa rozprawy, skoro utrzymuje, iż według zdania tego filozofa: *każda nauka, sama w sobie, ma swój początek i koniec, swoje wykończenie, sankcję swego bytu, swoich zasad.*« Nie zależy wprawdzie na tém zaleta żadnego z uczonych czyli on z jednem mniéj lub więcéj obeznał się dziełem. Ale nie wiem czy jest ozdobnie dla występującego z pismem, malować publiczności swoję zmysłoną naukę i w obcym dla siebie przedmiocie przypisywać nieumiejętność świadomszemu rzeczy.

«*Autor zapomina o najsławniejszym filozofji niemieckiéj wynalazku: ja równe ja*» są słowa recenzenta. Wszakże wyrażenie to jest najoczywistszym dowodem, że ów wielbiciel twórczych myśli sądzi, iż wyobrażenie ogólnego

(*) Gazety londyńskie z d. 24 października nic o tém nie wspominają, musi to więc być fałszywa wiadomość.

pojęcia można sobie utworzyć z pojedyńczych zdań z wielu systematów wyrwanych. Ciekawy byłby istotnie wywód przyczyn, dla których pan H. obowiązany jest wierzyć w to *ja* rowne *ja*, kiedy prawdą najoczywiśćéj dowiedzioną i utworzoną jest, że z tego równania żaden rezultat nie wypadnie, jeżeli błąd algebraiczny popełnionym nie będzie. Gdyby pan B. był się lepiéj zastanowił, dostrzegłby, że ulubione jego *ja równe ja*, dla tego tylko *Fichte* wyspekulował, aby od pewnéj zaczął zasady. Gdyby do zastosowania dodał jeszcze i obeznanie się z pismami poźniéjszych filozofów, byłby się dowiedzał, że Fichtemu wcale się nie powiodło. Nareszcie wpadłby na ten wielki *wynalazek*, jak się zwykł wyrażać, iż pan H. dla tego nie zaczął od pewnéj zasady, iż od niéj żadna nauka zaczętą być nie może, skoro się nie wychodzi z tego *ja rowne ja*, z którego nic wyprowadzić nie można i które dziś należy tylko do zabytkow histotycznéj umiejętności, jak owo *cogito, ergo sum*.

Pan B. czyni wielki zarzut panu H, że nie rożni ustawy od prawa, gani z zapałem, iż pominął określenie ustaw Rzymu, że prawo jest: *justi atque injusti scientia — jus est ars boni et aequi*. Szkoda, że w tym okresie tylu pięknościami przyozdobionym małą postrzegać można pomyłkę. Niech pan B. odczyta uwagi, które pod liczbą 2. położył. Wszak tam prawo nazywa *harmonią działań w woli ogólnéj* a więc nie o prawoznastwie mówi, ale o prawie jako podstawie społeczeństwa, ktoreto nie jest *justi atque injusti scientia*, bo nieprzychylny jemu Justynian w pierwszym tytule instytucji po wyrazie *jurisprudentia* to określenie położył. Równie *jus* jako *ars boni et aequi* prawoznastwo znaczy. Zgoda względem tego punktu jest łatwa, trzeba tylko w *Corpus juris* wejrzeć.

U kogo prawo, prawoznastwo, prawodastwo i prawnictwo są tożsamo znaczącemi wyrazami, ten ma dogodny słów wybór, może monotonji unikać i pięknemi wyrazami rozbierać, albo raczéj opiewać prawo.

Niżej nieco pan B. z nowym wcale występuje zarzutem, to jest: że pisarz rozprawy utrzymuje, iż prawo może być osoby. Uwaga wszelka w tém miejscu byłaby zbyteczną. Pan H. pewno nie twierdzi, iż zwierzęta *ab intestato* lub z testamentu spadek odziedziczać mogą, a słowu jego (na karcie 4): «*exystencja prawa w społeczeństwie jest dwojaka, raz istnie jako prawo szczególne n. p. jako prawo własności; drugi raz jako prawo w ogóle, jako wyraz ogólnego porządku działań w towarzystwie* i t. d.» są tak wyraźne, iż tylko pan B. mógł udać, iż ich nie rozumie.

Niechcielibyśmy poważniejszego przedmiotu żarcikami przeplatać, ale wyrazy recenzeta: „*Wszystko co tylko formę, działalność méj myśli przyjęło, jest mojém.... Myśl moja, jest moją, więc i przedmiot przyjmujący formę méj myśli jest moim*” są bardzo grożącemi cudzéj własności.

Wymowne zapytanie: „Dla czego przestępca oskarzony, przekonany, czynu zapiera? Czemu nie pisze *apologji* rabunku, oszustwa? Dla czego?” — Możemy bez odpowiedzi pominąć. Nikt nam postępku tego za złe nie poczyta, kto *ma wiarę* o prawie i karze.

Obszerne zarzuty uczynione panu H. we względzie niewłaściwego zapatrywania się na ustawy rzymskie, są dla nas niedostępne. Rozprawa bowiem o *teorjach prawa kryminalnego* zawiera wzmiankę o tém przez dwanaście wierszy i trzy słowa, w trzynastym potrzebaby zatém daru bardzo twórczego i niejako uobecniającego (bo głębiéj tłómaczyć się należy), aby z nich można śladem recenzenta wszystkie autora rozwinąć wyobrażenia i z nietykalną pewnością rozpostrzéć przed oczami publiczności.

Póki było można, tak długo postępowaliśmy niejako porządkiem myśli pana B. Sam ogrom uwag nad rozprawą zbyt krótką, jest jasnym dowodem, iż często musi wpadać w powtarzanie. Nie zwraca wcale myśli na pierwotne pisma zasady. Chwyta pojedyncze wyrażenia, przekręca, rozdrabnia ogólne pomysły. Zarzuca panu H. przywłaszczenia sobie cudzych wyobrażeń, a sam wyczytane w *Conversations-Lexicon* pojedyncze zdania za płody własnego udaje rozumu. Powstaje na *ciasny zakres praw*. Sądzi że wszelkie ustawy są igrającéj fantazji tworem. Odwołuje się na dzieje narodów a w romansach wyczytane czyny stały się podstawą jego badań. Powstaje przeciw licznemu porządkowi wykładu. Odwołuje się na *uczucia, poruszanie namiejętności, sankcją zbrodni, jedność subiektu z przedmiotami, tożsamość założenia z twierdzeniem* i mniema, że temi bez ładu zebranemi wyobrażeniami przekona publiczność, że pan H. wiele jest niższym od niego. Osobistość oczywiście jest pisma jego powodem. Głos miłości prawdy jest przyjacielski. Kto drugiemu błędy dla korzyści nauki wskazuje, ten zwraca tylko uwagę jego. W kim namiejętności obudzają zapał, ten się często zapomina. Ginie w myślach własnych a obranemu przeciwnikowi niezrozumiałość przypisuje.

Trzynaście zarzutów wymienionych panu H. dla tego tylko mają sobie liczby przydane, aby mnogość w oczy biła czytelnika. Lecz jakaż między niemi zachodzi różnica? Zkąd ich loiczny wypływa rozkład? Przez rozumowanie wyprowadzony jeden tylko, a jeszcze fałszywy wniosek to jest przed samą liczbą 2 spostrzegać się daje. Łatwo ucinkowemi zdaniami silnie przemawiać. Łatwo bez dowodu swoje narzucać zdanie. Nowe wyrażenia nie są pierwotwornych pomysłów rękojmią. Złe wytłómaczone wyrazy nie okazują biegłości w obcego narodu nauce. Siać gęsto paradoxami nie jest okazywać bystrość pojęcia swego. Naśladownictwo w poezji jest jéj zniszczeniem, ale gdzież w naukach rozumowych szukać tych twórców nowych wyobrażeń. Już dla potomnych wieków z Niemcami gotuje się nowa kłótnia. Pan B. *handlarzem obcych zdań nie będzie*, bo ten rodzaj uczonych pogardą okrywa. Między mężami jenjalnemi, a handlarzami nie zna środka, więc zbyt loiczny jest wniosek, że obok Kopernika niemylnie stanie. Może jeszcze niezupełnie polskie ma nazwisko, a w tym razie zginęła już sława narodu naszego. Styl łatwy, lecz z wyobrażeń niezbyt wyłącznych spojony, jest dla wszystkich czytelników niemylną rękojmią, że dwa dopiéro widzieli i to przed kilkunastu dniami tego jenjuszu płody. Poeci równie tam legli pod gradem gromów jak świeżo powalony pisarz rozprawy o *teorjach prawa kryminalnego*.

Nie odmawiamy panu B. talentu, a nawet i nauki, lecz wymowa przy niepewnych tylko sprawach potrzebna. Kto swoim dowodom ufa, ten przy rozbiorze pisma w spokojném rozumowaniu porządku się trzyma. Pan B. powiedział wszystko o czém tylko miał wiadomość i właśnie dla tego prawie nic nie powiedział. Jedna trzecia część recenzji osobiste tylko zarzuty, jedna może dwudziesta sięga się do rozprawy pana H. reszta jest ogólnym tłumem myśli, które przy rozbiorze romansów *Walter-Scotta*, ballad *Mickiewicza*, gry *Paganiniego*, *Teatru Rozmaitości* i ścian malowanych, z równą stósownością, jak przy rozprawie *o teorjach prawa kryminalnego* użytemi być mogą.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nro. 472